Opłata pocztowa uiszczona

Rok V. Kraków, dnia 15 sierpnia 1927. Nr. 16

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 5 zł.; kwartalnie 1·50 zł.; pojedynczy numer 25 groszy. W AMERYCE prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar. — **Konto czekowe P. K. O. w Krakowie 405.812, w Warszawie 151.854.** — Redakcja i Administracja: **Kraków—Dębniki, ulica Madalińskiego Nr. 10.** — Telefon **Nr. 4323.** — Wydawca: **Ks. bp. Franciszek Bończak.** — Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Jan Perkowski.** Prenumeratę przyjmują także wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

Wroga agentura.

Na zjeździe Legjonistów w Kaliszu wypowiedział Marszałek Piłsudski w swej mowie kilka mocnych zdań, które społeczeństwo zapamiętać sobie powinno. Chcemy tu zwrócić uwagę czytelników naszych na dwie myśli przez niego podkreślone, bo one i nas, członków Kościoła Narodowego dotyczą, a raczej stwierdzają to, cośmy już dawno społeczeństwu polskiemu powiedzieli.

Oto surowa, ale słuszna ocena narodu polskiego przez wielkiego odnowiciela naszego państwa:

„Naród Polski jest słaby wewnętrznie, z trudem zdobywa się na prawdy mocne i silne, samodzielne i dlatego łatwo służy obcym, dlatego nie widzi wstrętu do służby obcemu, a nie dla siebie jedynie, zatem jest mniej wartościowy w porównaniu z innemi narodami, u których tego nie znajduję“.

Ze wstrętu do służby obcemu Kościołowi, obcym biskupom, obcym interesom, porzucił przed 30 laty ks. Hodur bogatą rzymską parafję, by z ludem polskim tworzyć własny, Polski i Narodowy Kościół, polską instytucję religijną, niezależną od obcych, nie wyzyskującą narodu polskiego dla obcych, często szkodliwych mu celów. Od tego czasu nawoływał on z garścią kapłanów cały naród do stworzenia własnej myśli religijnej, byśmy nie byli tylko bezmyślnymi przeżuwaczami tego, co nam podyktują teologowie włoscy, hiszpańscy lub niemieccy, byśmy przestali cytować tylko cudze myśli i zdania, ale czerpali wprost ze źródła Bożego i dorabiali się przy pomocy talentów od Boga nam danych, własnemi siłami, własną pracą.

Konieczność własnego, narodowego Kościoła, to prawda mocna i silna, jak mocną prawdą i silną jest konieczność własnego państwa, samodzielnego życia politycznego i kulturalnego. Na zrozumienie tej mocnej prawdy nie mógł się zdobyć cały naród, tak jak nie mógł się zdobyć na zrozumienie wezwania Kościuszki, jak nie umiał ocenić powstań z 1830 i 63 roku, jak nie docenił kroku Piłsudskiego przed 13 laty.

„Jak trudno jest przebywać drogę nową i jak trudno jest zrobić rzecz nową“ — trafnie powiedział Marszałek w Kaliszu. — „Wobec tego, że liczba nasza, jako przełamujących drogi była względnie mała, że zatem ogół naszych rodaków nie szedł za nami w pracy, praca agentury była ułatwiona. Starano się nas zapaskudzić, odebrać nam bohaterstwo“.

W identyczny sposób walczono i dotąd walczy się z Kościołem Narodowym. Wystąpiła przeciw nam „agentura“ rzymska, „świadoma swej pracy, pracująca nad obniżeniem naszej pracy, zapaskudzająca nas, czy słowem, czy określeniem, czy czemkolwiek, abyśmy dla naszych rodaków nie byli pociągającymi, nie byli wzorem“.

Dziwnie się pokrywa stosunek opinji polskiej wobec niepodległościowej pracy Piłsudskiego z takim samym stosunkiem tejże opinji do Kościoła Narodowego. „Idziemy mając palmę pierwszeństwa... jako odludki i nieco upstrzeni ludzie“. Dla Polski, aby była silna, aby miała nie pożyczaną, ale własną duszę, zerwaliśmy z religijną niewolą i za to nas paskudzą zaprzedane raby agentury obcej, niewolnicy brzucha, dla którego gotowi opluć największą prawdę, sponiewierać najbardziej zasłużonych ludzi. Piłsudski porównał ich robotę „do działania muchy, która, jak wiadomo, pstrzy czarnemi i brunatnemi kolory“.

„Strzeżcie się agentur!“ — upomina Wskrzesiciel Polski. A my wskazujemy na najniebezpieczniejszą agenturę, na sępa, który nam wyżarł mózg i wyjada serce, na wroga, który wyrwał prawie że rozpaczliwy krzyk z piersi Słowackiego: Polsko! Twa zguba w Rzymie!

Prawdziwa wiara, czyli Kościół rzymski i Kościół Narodowy.

A Jezus rzekł im: Miejcie wiarę Bożą.
(*Marek XI. 22*)

Od początku istnienia Kościoła Narodowego obijają się o uszy nasze urągania przeciwników, żeśmy niedowiarkowie, heretycy, nie wierzący w „Ojca świętego“, skazani na wieczne potępienie w piekle i t. p. Rozchodzi się więc o to, czy zasługujemy na te wszystkie wyzwiska oraz o to, który Kościół bliższym jest Chrystusa, narodowy czy rzymski — który wierniej wykłada naukę Boskiego Zbawcy i do Boga pewniejszą drogą prowadzi ludzi.

Całe życie nasze to nieustanne dążenie do szczęścia — do Boga. Obdarzeni rozumem i wolną wolą, poznajemy nasz cel i środki do celu wiodące. Chrystus objawił nam czystą, najdoskonalszą myśl religijną, wskazał drogę zbawienia, a zlecił Kościołowi, by to dzieło Boże dalej na ziemi prowadził.

Prawo Boże objawione nam przez Chrystusa jest proste i mądre. „Kochaj Boga ponad wszystko, a bliźniego jak siebie samego“. Mamy więc wie-

rzyć, że jest jeden Bóg, Ojciec i Dawca wszystkiego, pełen miłości i dobroci, który się dał poznać ludzkości potrójnie: jako Ojciec-Stwórca wszechrzeczy, Syn-Zbawiciel i Duch Święty Pocieszyciel; że Syn Boży, stawszy się człowiekiem, nauczył nas Ewangelji zbawienia, mękę Swoją na krzyżu zatwierdził Nowy Testament; łaska Boża i miłość to konieczne warunki zbawienia; dusza ludzka nieśmiertelna, a więc od Boga wyszła i do Boga wrócić musi.

Treść nauki Boskiego Zbawiciela mamy w Składzie Apostolskim, który jest fundamentem całego Kościoła Chrystusowego, a więc i naszego. Naukę wiary i moralności podaje nam Pismo św., szczególnie Nowy Testament. Zadaniem prawdziwego Kościoła Chrystusowego to nie poprawianie i uzupełnianie nauki Zbawiciela, bo ona jest w pełni doskonała, harmonijna i kompletna, lecz głoszenie jej wszystkim i praca apostolska, by każdy człowiek do serca ją przyjął i w czyn wprowadził. Tego jedynie uczy Kościół Narodowy.

Natomiast Kościół rzymski każe pod utratą zbawienia swoim wiernym wierzyć, że Pan Jezus nie dał w Ewangelji całkowitej nauki o zbawieniu, że do uzupełnienia Pisma św. ma służyć tak zwane podanie ustne czyli tradycja. Przez tradycję rozumie papiestwo wszystko, co w ciągu wieków wymyśliło, aby swoim poczynaniom i światowładczym zamiarom nadać boski początek i boży charakter. Wierni muszą bez zastrzeżeń to przyjąć jako prawdę przez Boga rzekomo podaną.

Pisma św. czytać nie wolno, chyba że je zaopatrzono papieskim komentarzem, bo tylko papież może właściwy sens Pisma św. wyrozumieć i naukę Chrystusa wedle potrzeby uzupełnić.

Kościół Narodowy nie uważając siebie za nieomylnego, daje każdemu do rąk Pismo św., bo chce i pragnie, aby każdy sam czerpał osobiście z tego nigdy nie wysychającego źródła prawdy i by przez to królestwo Chrystusowe coraz bardziej szerzyło się po całym świecie.

Wiele dogmatów rzymskich to nieudolne wytwory ludzkie, niezgodne z duchem Ewangelji. Przypatrzmyż się niektórym i osądzimy sami:

Podczas gdy Chrystus uczył: „nikogo nie nazywajcie Ojcem waszym na ziemi, albowiem jest jeden Ojciec Wasz w niebiesiech“ (Mat. XXIII, 9), papież rzymski nazywa się „Ojcem świętym“, a od r. 1925 „najświętszym“ i uważa się za głowę Kościoła, którą może być tylko Chrystus (Efez. I. 22, 23),

Chrystus uczy, że „królestwo Jego nie jest z tego świata“, papież natomiast pragnie mieć władzę nad wszystkimi narodami i dąży do tego celu wszystkimi środkami. Każdy środek, o ile prowadzi do tego celu, jest dla papiestwa świętym i dobrym. Historja, ów sąd Boży nad całą ludzkością, jak mówi poeta niemiecki Schiller, wykazuje całą ohydę papizmu w ciągu dziejów rzymskiego Kościoła. Każdy więc, kto zna bodaj odrobinę tej smutnej sprawy, nie może bez bluźnierstwa i uwłaczania Chrystusowi mianować papieża zastępcą Chrystusa czyli widzialną Głową Jego Kościoła. Jezus wyraźnie mówił, że „gdzie się dwaj lub trzej zejdą w imię Jego, tam on jest wśród nich“. Nie potrzebuje więc żadnego widzialnego swego zastępcy.

Papież przedstawia się za następcę św. Piotra, choć ten apostoł nigdy się za Ojca świętego nie uważał. Nie uważali go również i inni współwyznawcy za coś wyższego, owszem równość najzupełniejsza panowała między nimi. Do w. VII nie wiedziano ani o biskupstwie rzymskiem św. Piotra ani ani też o jakichś Jego następcach, rzymskich papieżach. Dogmat nieomylności okazał się potrzebnym Rzymowi dopiero po upadku t. zw. państwa kościel-

nego w r. 1870. Dziwnie wygląda ta nieomylność, boć historja uczy nas, że papieże wielokrotnie się mylili w naukach wiary i obyczajów.

My wierzymy, że tylko Bóg jest nieomylnym, ludzie zawsze ludźmi pozostaną i mylić się będą do końca świata. Naukę Bożą mamy uszanować w całości, nie wolno jej kazić ludzkimi wymysłami i dodatkami, bo inaczej zmylimy drogę Bożą.

„Po owocach ich poznacie“, mówił ongiś Chrystus. Sam on cichy, ubogi, nie miał gdzieby głowę swoją mógł skłonić, zabraniał uczniom gromadzić skarby ziemi; a cóż się stało z jego tak pięknych zasad? Ubóstwo i nędza stały się udziałem wiernych Rzymowi wyznawców, a sami głosiciele tej nauki nie myślą wcale o wcieleniu w czyn tych zasad. Nie troszczyli się i nie troszczą o przyjście królestwa Bożego i o zbratanie się narodów, natomiast popierali i popierają trony i armje wojenne, możnych tego świata, cesarzy, królów, szlachtę i wszelkich bogaczy. Sam papież, uważając się za monarchę despotycznego, nie dzielącego się z nikim swoją władzą, potępia rządy republikańskie, nazywając je w swoich encyklikach „częścią państwa szatana“.

Papiestwo, aby rozszerzyć swe wpływy, nie wahało się nigdy użyć gwałtu i przemocy. Niewierzących w Rzym tępiono jako heretyków ogniem i mieczem i prześladuje się ich aż po dzień dzisiejszy.

Do tych znienawidzonych „heretyków“ należymy i my wyznawcy Kościoła Narodowego, a całem naszem przewinieniem to, że chcemy służyć Bogu, a nie papieżowi, bo wiemy, że na swoim sądzie nie spyta nas Bóg o metryki kościelne, ale o cnoty i dobre uczynki. Wierzymy, że człowiek każdy sam jest odpowiedzialny za grzechy swoje. Zgrzeszyliśmy przeciw Bogu i On jeden może tylko nam grzechy odpuścić i kary za nie darować, a nie żaden przedstawiciel Rzymu. Stąd w naszym Kościele pokuta to rzecz poważna, to nie wyszeptanie grzechów księdzu do ucha, lecz spowiedź przed Bogiem wszystkowiedzącym, to wyrażenie przed Nim szczerego a serdecznego żalu, to przemiana duszy i serca i szlachetniejsze życie w przyszłości. Taką spowiedź publiczną, zniesioną przez Rzym na Soborze lateraneńskim III. 1215 r. wprowadza z powrotem Kościół Narodowy.

Dla tej samej przyczyny odrzucamy t. z. „skarb odpustów“, którego klucze znajdują się w rękach papieża. Nie papież świat odkupił, nie papież cierpiał za ludzkość, a więc nie może szafować cudzemi zasługami. Odpusty zostały wymyślone w wiekach średnich, jako dobry środek na ściąganie pieniędzy z naiwnych, których i dzisiaj jeszcze nie brak. W żadnem z miejsc Pisma św. nie znajdziemy wzmianki o tego rodzaju odpustach. Nie odpusty więc, ani odwiedzanie miejsc „cudownych“, ale tylko dobre życie, służba ofiarna Bogu i bliźnim oraz miłość serdeczna do naszego Zbawcy, to są pewne znaki dzieci Bożych.

Krótkie to i pobieżne rozważanie niech nam starczy za odpowiedź, kto jest „heretykiem“ czyli odszczepieńcem od nauki Chrystusowej. Czy my, Kościół Narodowy, którzy mocno trzymamy się starej, dawnej, powszechnej czyli katolickiej wiary, w duchu czystej Ewangelji, Składu Apostolskiego i zasad pierwszych chrześcijan, czyli też Kościół rzymski, który ciągle naukę Zbawiciela, stosownie do swej polityki, poprawia i ją nowymi dogmatami „nieomylnie“ uzupełnia?

W poczuciu słuszności i prawdziwości naszych wierzeń dziękujemy gorąco Bogu, że nas przez światło Ducha świętego z kajdan rzymskich wyba-

wił i dał nam poznać Prawdę. Prośmy Go też, by łaska prawdy ewangelicznej, wiary żywej w uczynkach stała się udziałem wszystkich ludzi, aby rychło nastała jedna owczarnia i jeden pasterz, którym jest i na wieki pozostanie Pan Nasz Jezus Chrystus, któremu cześć i chwała na wieki.

Ks. Marjan Piechociński.

Ks. M. PIECHOCIŃSKI.

Angielski Kościół Narodowy.

I.

Najbogatszym i najpotężniejszym narodem współczesnym jest niewątpliwie angielski. Pod jego rządami i wpływami politycznemi i gospodarczemi znajduje się dziś większa część kuli ziemskiej. Naród angielski, rządzący również Stanami Zjednoczonemi, posiada bezspornie najwyższą kulturę i wysoki dobrobyt, nawet wśród swojej klasy pracującej. W olbrzymiej swej większości prawdziwie religijny, jest też dziś filarem chrześcijaństwa ewangelicznego, wyzwoliwszy się od 400 lat prawie z kajdan papiestwa i posiada swój własny Kościół Narodowy. Kulturę swą, potęgę i dobrobyt zawdzięcza temu Kościołowi w znacznej mierze, bo dzięki jego działalności religijnej i moralnej został przygotowany do swej dominującej roli w historji świata.

W paru artykułach zapoznamy się bliżej z tym największym wolnym Kościołem Narodowym, jego pionierami, jego rozwojem i stanem obecnym, ku nauce i pokrzepieniu serc naszych, pragnących, by lud polski stanął kiedyś przy pomocy Polskiego Kościoła Narodowego na wyżynie narodu angielskiego. Przykład tego narodu, błogosławiącego zbożną pracę swego Kościoła, niech będzie najlepszą odpowiedzią wszystkim wrogom idei Kościoła Narodowego w naszym kraju. Mamy bowiem wielu naiwnych przeciwników, którzy ciągle wierzą — wbrew smutnej 1000-letniej historji Polski pod władzą Rzymu, — że Kościół rzymski jest nam konieczny jako łącznik sił narodowych, a my, pionierzy wyzwolenia ludu polskiego z kajdan jego duchowej niewoli, rozbijamy jedność narodową.

Wszyscy znamy naszą ciemnotę i nędzę w każdym kierunku. Pomyślmy więc, jak potężnym i bogatym byłby naród polski, przy swoich skarbach przyrodzonych, bez porównania większych aniżeli mają wyspy brytyjskie, — gdyby wtedy, jak naród angielski, przed 400 laty, w okresie reformacji, był zdobył swą wolność duchową przez czystą Ewangelję.

Ludowy Kościół brytyjski a rzymski.

Dzieje walki narodu angielskiego o wolny Kościół Narodowy są bardzo pouczające dla naszego narodu, dotąd w średniowiecznej niewoli duchowej się znajdującego. Idea Chrystusowa znalazła na wyspach brytyjskich już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa wielu wyznawców. Kościół istniał tam w formie luźnych pojedynczych gmin, o ustroju — jak wtedy wszędzie — szczerze demokratycznym. Najazd pogańskiego szczepu niemieckich Sasów w połowie V wieku, zniszczył jednak dawny ustrój brytyjskich mieszkańców, a także zburzył prawie doszczętnie pięknie się rozwijające apostolskie chrześcijaństwo. Kościoły zostały spalone, księża rozprószeni, pomordowani.

Chrześcijaństwo brytyjskie nie zamarło jednak do szczętu i żyło dalej ukryte przed niemieckimi najeźdzcami. W 150 lat później wkracza do Anglji

Kościół rzymski, podobnym sposobem jak do Polski. Król anglosaski Etelberg z Kent dla celów politycznych zaślubia frankońską księżniczkę, z którą przyjeżdżają rzymscy misjonarze i zaczynają, obok istniejącego tajnie starego narodowego Kościoła brytyjskiego, organizować Kościół rzymski z papieżem jako Głową Kościoła. Najeźdźcy sascy, poznawszy zasady rzymskie i widząc, że są one doskonałem oparciem dla despotyzmu, z całych sił popierają rzymską religję i Anglja prawie cała zaczyna się modlić po łacinie. Gdzieniegdzie tylko, w skalistych górach Szkocji, w bagnistych okolicach Walji, zachowuje się starobrytyjski obrządek narodowy.

Fakt ten był niezmiernej wagi dla przyszłej historji Kościoła angielskiego. Już w zaraniu jego dziejów widzimy w Anglji współzawodnictwo między Kościołami, narodowym starobrytyjskim, który jest wyznaniem ludowem, a rzymskim, międzynarodowym, wyznaniem głównie obcych najeźdźców, szlachty, królów, możnowładców.

Oba Kościoły miały formy zasadniczo różne. Kościół brytyjski był oparty na Ewangelji, podobnie jak całe pierwotne chrześcijaństwo; kapłani jego byli wybierani przez naród; nabożeństwa odprawiał w języku ludowym. Natomiast Kościół rzymski, już wtedy rządzony przez papieży i bogaty wyższy kler, zawarł konkordaty z klasą bogaczy, królów i książąt i wypaczył wzniosłe zasady Chrystusowe; zniósł prawo świeckich wiernych do współrządów w Kościele i wogóle zasadę demokratycznego braterstwa i stał się ostoją niewoli duchowej i politycznej.

Rezultat panowania rzymskiego.

Panowanie Kościoła rzymskiego nad narodem angielskim przez okres prawie tysiącletni było tam takiem samem nieszczęściem, jak dla naszego narodu. Szerzyła się ciemnota, bałwochwalstwo i grube zabobony, chrześcijańskiemi pozorami tylko maskowane. Najezdnicza obca szlachta zakuła przy pomocy rzymskiego kleru wolny dotąd lud brytyjski w ciężką pańszczyźnianą niewolę i do spółki z wysoką hierarchją kościelną objęła rządy nad krajem. Ciężkie to były czasy. Aby utrzymać chłopów w karbach strachu, pozakładano mnóstwo klasztorów, gdzie tysiące leniów i nierobów, pod pozorem chwały Bożej, wiodło na koszt swoich ciężko pracujących poddanych dostatni żywot, nieraz pełen zbytków i rozpusty.

Cały naród musiał opłacać na rzecz obcego Kościoła ciężki haracz dziesięciny ze wszystkich gruntów i warsztatów pracy, jak też inne znaczne daniny; nadto musiał płacić do Rzymu świętopietrze na rzecz papieża i jego dworu. Prawdziwa religja była ogniem i mieczem tępiona. Czytanie Pisma świętego było pod ostremi karami zakazane. Naród angielski, pogrążony w ciemnocie i pozbawiony mocnych charakterów, bo ich urobić Kościół nie pozwalał, ponosił najrozmaitsze klęski na polu państwowem i staczał się ku upadkowi.

Z inicjatywy Rzymu, pragnącego rozszerzyć swe panowanie nad krajami Wschodu, zaczynają się w XI wieku wojny krzyżowe, w których bierze udział wielka rzesza szlachty angielskiej z królem „Lwie Serce“ na czele. Środków na te dalekie wojenne wyprawy dostarczyć musiał chłop i mieszczanin, podobnie jak w innych krajach pod wszechwładzą papiestwa się znajdujących. Wojny krzyżowe wzmocniły władzę papieską mimo niezdobycia Ziemi św. na Turkach. Odtąd uważa się papież za pana świata, zastępcę Boga na ziemi, przed którym wszyscy cesarze i królowie mają bić czołem. Bogactwo i po-

tęga kleru rzymskiego dochodziły do szczytu; wydawało się, że ideały Ewangelji zamarły; szczęście sprzyjało papieżowi. Biada temu, kto się ośmielił mu sprzeciwić; klątwa, tortury, stos św. Inkwizycji czekały niechybnie śmiałka.

Tymczasem niespodzianie następuje na świecie zmiana. Papiestwo dla urzeczywistnienia swych imperjalistycznych planów zapanowania nad całym światem, potrzebowało pieniędzy, dużo pieniędzy. Dlatego w r. 1300 papież Bonifacy VIII, któremu nie wystarczały sumy, płynące dotąd do Rzymu, zarządza rok odpustowy. Przeszło 200.000 pielgrzymów, wszyscy niosąc obfite dary, spieszy do stóp tego, który głosił, że Chrystus dał mu klucze do nieba i rozdawnictwo łask wszelakich. Gdy ten jubileusz tak doskonale się udał, urządza go Rzym częściej; później zaś odpust zupełny, darowanie wszystkich kar za grzechy, sprzedaje się nawet tym, którzy do Rzymu sami przybyć nie mogą. Wreszcie dochodzi do tego, że odpusty sprzedają Dominikanie i inne zakony także za grzechy, które dopiero będą spełnione. Chrześcijaństwo rzymskie chyli się ku zupełnemu upadkowi. Dwór papieski daje całemu klerowi wzór upadku moralnego i grzechów wszelakich.

Początki reformy kościelnej.

Smutny stan Kościoła zniewolił wtedy wielu religijnych i szlachetnych ludzi do głębszego zastanowienia się nad przyczynami. Zaczynają uważnie czytać Pismo św. i myślą nad reformą kościelną, nad drogą powrotu chrześcijaństwa do wzniosłych zasad Boskiego Mistrza z Nazaretu. Reformatorzy ci, twórcy odrodzenia religijnego, wszyscy czerpią swój zapał do walki z Rzymem o zbawienie dusz ludzkich z Ewangelji świętej. Jawią się oni między wszystkiemi narodami, przez Rzym uciemiężonymi. Prześladowani, męczeni, katowani, sieją między lud zdrowe ziarno, z którego ma wyróść plon obfity ku zbawieniu ludzkości.

Takim głównym pionierem odrodzenia religijnego Anglji, duchowym twórcą jej Kościoła Narodowego, był ks. Jan Wiklif (Wyclif), żyjący w XIV wieku. Już w r. 1363 jako młody kapłan rzymski, jednak wychowany w duchu Kościoła starobrytyjskiego, śmiało występuje do walki o Prawdę Bożą. Obdarzony wielu talentami, światły i uczony, znakomity i nieustraszony kaznodzieja, potępia publicznie w pismach, na ambonie i z katedry uniwersyteckiej, nadużycia i błędy Kościoła rzymskiego. Gorący patrjota angielski, wykazuje bezzasadność uroszczeń papieża, uważającego się dotąd za pana i suwerena Anglji, który z tytułu rzekomej swej władzy zwierzchniej każe sobie płacić wysoką daninę lenną corocznie.

Dzięki wystąpieniu Wiklifa Brytanja już w r. 1374 przestaje płacić dotychczasowy państwowy haracz Rzymowi. Zachęcony powodzeniem, pracuje Wiklif dalej w duchu uświadomienia swego narodu. W r. 1380 otwarcie ogłasza i udowadnia, że Chrystus żadnego papieża na ziemi nie ustanowił; że jest tylko jeden Ojciec, ten który jest w niebiesiech; że Kościół Boży może istnieć bez papieża, bez kardynałów i prałatów, bo ma być braterską społecznością wolnych ludzi, z Chrystusem Jezusem jako swoją Głową. Pismo św. jest jedynym fundamentem wiary, precz więc z ludzkiemi wymysłami w Kościele! Wszystko, co się duchowi Ewangelji sprzeciwia, należy odrzucić.

Wiklif wypowiada walkę rzymskiej zasadzie, że Kościół ma władzę zbawiać lub potępiać; odrzuca jako ludzkie nadużycia wszelkie odpusty, handel Sakramentami, Mszą św., godnościami kościelnemi; potępia spowiedź uszną, obcy łaciński język nabożeństw, klasztory mnichów i zakonnic, niemo-

ralny celibat czyli bezżeństwo księży, kult „cudownych" obrazów i cały szereg innych błędów.

Pismo św., którego czytanie było wiernym dotąd pod ciężkim grzechem zakazane, uważa Wiklif za dobro ogółu; ma ono być wszędzie czytane i pobożnie rozważane. Ale dotąd brak było Pisma św. w języku angielskim. Niezmordowany ten kapłan z kilku swymi przyjaciółmi podejmuje się ogromnej pracy tłómaczenia i daje ludowi swemu pierwszy doskonały przekład Słowa Bożego. Aby go rozpowszechnić (sztuka drukarska była wtedy nieznana), zakłada stowarzyszenie wędrowych ewangelistów, którzy idąc między lud prosty, opowiadają mu wszędzie „Dobrą Nowinę".

Prześladowania Wiklifa.

Powoli zaczyna się po całym kraju szerzyć ruch reformacyjny. Przy Wiklifie staje spora garść ludzi szlachetnych i uczonych, oraz pozostali wyznawcy Kościoła starobrytyjskiego. Mimo silnej, fanatycznej agitacji kleru rzymskiego, który bał się bardzo zniesienia pańszczyzny i dziesięcin, mimo hasła Dominikanów i Franciszkanów, aby Wiklifa i jego przyjaciół spalić jako „heretyka" na stosie, lud angielski stanął w jego obronie i dzięki temu mógł on pracować dalej.

Najbardziej zwalczały Wiklifa bogate zakony. Było im bardzo nie na rękę otwieranie ludowi oczu, że „Pan Jezus kazał wszystkim pracować a nie żebrać". Wiklif wyrzucał im wszystkie ich nieprawości, szczególnie to, że przekręcają prawdy wiary i mówią ludowi, że odpust papieski, jakoteż przyczyna świętych w relikwiach i „cudownych obrazach" więcej znaczą u Boga, aniżeli Chrystus i Jego św. Ewangelja.

Wypędzono wprawdzie ks. Wiklifa z uniwersytetu w Oxfordzie, gdzie był profesorem, wyklęto go z Kościoła, ogłoszono go publicznie kacerzem, lecz ten nieustraszony apostoł Chrystusa nie ustał w swej działalności. Pracę ułatwiał mu ówczesny rozkład wewnętrzny papiestwa. W r. 1378 doszło do tego, że Kościół miał równocześnie dwóch papieży, wzajemnie się wyklinających i zwalczających. Gdy jeden papież, wybrany w Rzymie, zaczął wzywać wiernych na wojnę krzyżową przeciw drugiemu papieżowi, rezydującemu w Avignonie, i wszystkim uczestnikom tej bratobójczej walki obiecał odpust zupełny, występuje w r. 1384 Wiklif po raz ostatni na widownię, zarzucając papieżowi, że „Krzyż Chrystusowy — znak pokoju i miłości — nadużywa grzesznie, aby skłonić ludzi do przelewu krwi bratniej".

Ohydna zemsta.

Tegoż samego roku, dnia 31 grudnia, umiera w Bogu ten wielki bojownik religijnego odrodzenia narodu angielskiego. Kościół rzymski mści się na nim nawet po śmierci. W 44 lat później, na rozkaz Soboru rzymskiego Kościoła w Konstancji, tego samego, który spalił na stosie wielkiego reformatora Czech, ks. Jana Husa, — księża rzymscy profanują grób Wiklifa, wywlekają jego śmiertelne szczątki z trumny i palą je razem z jego księgami uroczyście na stosie.

Popioły wielkiego Apostoła rozprószono, lecz myśl jego nie zginęła. Zdrowe ziarno, przez niego w Anglji zasiane, zaczęło powoli rosnąć. Stowarzyszenia ku krzewieniu Pisma św., przez niego założone, skupiają coraz liczniejsze rzesze. Naród angielski poznaje w świetle Ewangelji upadek myśli Chrystusowej w Rzymie i zaczyna myśleć nad swoim oswobodzeniem. Sto

lat jeszcze musi czekać na swój własny angielski Kościół Narodowy, jednak najważniejsze zasady, głoszone przez Wiklifa, ostały się i są po dzień dzisiejszy fundamentem Kościoła angielskiego. Są one następujące:

Wszystkie dogmaty i nauki kościelne, a także cała tradycja Kościoła tylko o tyle jest wiarygodna, o ile zgadza się z Pismem św. Głową Kościoła jest tylko Chrystus, zatem papiestwo i rządy despotyczne w Kościele należy odrzucić i każdy naród ma prawo posiadać własny Kościół Narodowy, tak jak było pierwotnie. Chrystus jest jedynym pośrednikiem między Bogiem a człowiekiem; uczestnictwo w Jego dziele, zjednoczenie się duchowe z Nim i Jego śmierci na Krzyżu jest warunkiem odpuszczenia grzechów. Dobre uczynki mają wtedy tylko wartość, jeżeli wypływają z żywej wiary. Wiara prawdziwa ujawnia się przez miłość Boga i bliźnich. Kościół na ziemi nie ma żadnej władzy rozdawania cudzych zasług w formie odpustów za grzechy. Szafarzem łaski jest tylko Chrystus. (C. d. n.).

W świetle historji.

Jeden z wielkich uczonych starożytnego świata Cicero w traktacie o „wieszczbiarstwie“, wyliczając zabobony współczesne, powiada: „Jeżeli mam prawdę wyznać, to wyznaję otwarcie, że dusze wszystkich ludzi przywalone są ciężarem zabobonu, który po całej rozpowszechnił się ziemi, tyranizując słabość ludzką. Poczytalibyśmy przeto za wielką przysługą rodzajowi ludzkiemu i nam samym, gdybyśmy zdołali zniszczyć całkowicie wszelkie przesądy. Obalając zaś przesądy i zabobony, nie obalamy przecież religji. Piękność świata i porządek niebios zmuszają nas do wyznania, iż istnieje doskonałe i wieczne Jestestwo, ku któremu wszyscy ludzie z uwielbieniem wznosić umysł i serce powinni. O ile przeto należy starać się krzewić religję, o tyle też pożyteczną jest rzeczą wypleniać zabobon, który ze wszystkich stron nas oblega i tłoczy“.

Uczony zaś Plutarch mówił: „Są, którzy w ucieczce od zabobonu rzucają się na kamienne łono ateizmu, przeskakując ponad religją między niemi na środku siedzącą“.

Wołania powyższych mędrców mają rację bezsprzecznie i dzisiaj. I wiek dwudziesty po Chrystusie nie wyzbył się jeszcze przesądów i zabobonów, które faktycznie dotąd tyranizują słabość ludzką i spychają ją na drogę ateizmu.

By się o tem przekonać, dość porównać religję chrześcijańską podawaną ludzkości przez rzymski kler z religją Chrystusową.

Piękność i prostota nauki Jezusa Chrystusa, zgodnie do Jego przepowiedni, że nieprzyjaciel miał zasiać kąkol fałszywych nauk (Mat. XIII), została zniekształcona szatą **zabobonów i przesądów,** szatą **dogmatów** czyli księżych poglądów i nauk narzuconych ludowi do wierzenia, wbrew i sprzecznie z nauką Jezusa i Apostołów. To spustoszenie prawdziwej nauki Chrystusa widział w duchu św. Paweł, gdy ostrzegał swego ucznia Tymoteusza, a równocześnie cały Kościół: „Przyjdzie czas, gdy zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich pożądliwości zgromadzą sobie sami nauczycieli, mających świerzbiące uszy, a odwrócą uszy od prawdy, a ku baśniom je obrócą“. (II. Tym. IV).

Dziś zamiast czystej nauki Chrystusowej głosi się dogmaty papieskie. Jak tę naukę Chrystusa zaczęto usuwać na stronę, a wprowadzać dogmaty

błędu i zabobonu, naiwnie wykazuje **urzędowy organ** organizacji arcyrzymsko-katolickiej w Buffalo w Ameryce, na której czele stoją: ks. prałat Fr. Kasprzak, kapelan ks. W. Dudek i dyrektor ks. Andrzej Garstka, wszyscy mieszkający w Buffalo Nowy York. Otóż pismo owych księży p. t. **„Unista“** w numerze 9 z dnia 24 marca 1926 r. zamieściło artykuł p. t. „Jak się budował i rozwijał kościół rzymski w świetle historji“. Artykuł ten jest interesującym, albowiem podaje na historji oparte dowody odnośnie rozwoju Kościoła rzymskiego. Podaje tedy organ arcyrzymski:

1) **Naukę o wiecznych mękach wprowadzono około roku 250 po Chrystusie.**

A więc księża, a nie Chrystus, wprowadzili kary piekielne, wieczne i siarczyste.

2) **Papiestwo datuje się od roku 539.**

Wyznanie to jest więc dowodem, że papieże sami się ustanowili, a nie ustanawiał ich Chrystus, który uczył: „I ojca nie nazywajcie sobie na ziemi, bo jeden jest Ojciec Wasz w niebie (Mat. XXIII, 9).

3) **Łacinę do obrządków wprowadzono w r. 600 po Chrystusie.**

Poprawiono praktykę Kościoła chrześcijańskiego, który nabożeństwa odprawiał w języku każdego narodu.

4) **Zwyczaj całowania pantofli papieża został wprowadzony w roku 708.**

Jest to rażące przeciwieństwo tego, co uczył Jezus: „nie przyszedłem, aby mi służono, lecz abym służył“.

5) **Obrazy świętych nakazano czcić w roku 783.**

Czcić obrazy to jaskrawe bałwochwalstwo. Koronując rozmaite figurki i obrazy, wprowadzono **lokalne** bóstwa, przed któremi kazano specjalnie się kłaniać i modlić, jakoby nie sam Bóg dawał łaski, lecz te korowane obrazy malowane. Jest to podeptaniem I. przykazania Boskiego: **„nie będziesz miał bogów cudzych“.** Cześć dla świętych winna okazywać się w naśladowaniu ich cnotliwego życia, a nie w bałwochwalczej czci obrazom.

6) **Kanonizacja świętych datuje się od r. 990.**

A więc dopiero stempel papieski dawał nominację na świętego, a bez dobrej opłaty papieżowi cnotliwe życie zmarłego było bezwartościowe.

7) **Księżom zabroniono się żenić od roku 1000 po Chrystusie.**

Apostołowie byli żonaci; księża i biskupi przez tysiąc lat żenili się, a w tych czasach najwięcej szerzyło się chrześcijaństwo.

8) **Czyściec jako miejsce ognistych mąk uznano w r. 1000 po Chrystusie.**

Nauka o czyśćcu to kopalnia złota, za które rzekomo wydobywano dusze z mąk czyśćcowych.

9) **Spowiedź uszna jako obowiązkowa została wprowadzona na soborze lateraneńskim 1215 r.**

Dla popłatnej kontroli sumień zarzucono spowiedź publiczną, powszechną.

10) **Relikwie rozpoczęto czcić od roku 1563.**

Nowe, nieznane przedtem bałwochwalstwo stało się źródłem wielkich dochodów kleru i handlarzy relikwiami.

11) **Dogmat nieomylności papieża uchwalono na soborze watykańskim w r. 1870.**

Jakżeż więc mógł istnieć Kościół rzymski przed r. 1870, nie mając nieomylnego papieża?

Wobec tych wyświetleń w urzędowym księżym organie powinni wyznawcy rzymscy wiedzieć i przekonać się, czyim to naukom wierzyli. Wierzyli wymysłom biskupów i papieży i ich bronili, a nie nauki Chrystusa.

Piękność nauki Jezusa zbeszcześcili ci, o których mówi Pismo św.: „Biada wam uczonym w zakonie, boście wzięli klucz wiedzy, samiście nie weszli, a tym co wejść chcieli, zabranialiście". (Łuk. XI).

Dziś tylko zaślepiony umysł nie chce odróżnić nauki Jezusa od nauki papieskiej. Powiada filozof Arystoteles: „Jeżeli chcesz z pewnością odkryć, co jest prawdą, odrzuć starannie wszystko, co dodano do pierwotnej prawdy, która niezawodnie pochodzi z ust Boga".

Otóż i wy chrześcijanie, wróćcie do pierwotnej nauki Chrystusa Pana, a odrzućcie precz wszystkie dodatki i przybudówki papieskie i księże, a znajdziecie czystą prawdę, która was z więzów przesądu i zabobonu wyswobodzi.

Ks. Władysław Faron.

Cudowne relikwie.

W jednym z dawnych numerów pisma „Fortschritt" („Postęp") znajdujemy wspaniałe zestawienie, jakie interesa robi rzymski kler na relikwjach; zestawienie to poucza nas, jak bezwzględni są ci głosiciele „prawdy", gdy chodzi o ich worek. Sprytnie urządzona „ekonomiczna" kalkulacja pokazywania relikwji tylko w pewnych dłuższych odstępach czasu ma na celu bynajmniej nie to, żeby sobie relikwje musiały wypocząć po robieniu cudów w czasie wystawy, lecz jedynie utrzymanie ich tajemniczości i siły przyciągającej, którąby musiała spowszednieć i zniknąć, a tem samem przestać być źródłem dochodów, gdyby je codziennie można było widzieć. Przez rzadsze ich pokazywanie wywabiają łatwowiernym pieniądze z kieszeni, jedyny cud, jaki relikwje działają.

Drugim, większym jeszcze cudem jest to, że relikwje dadzą się dowolnie pomnażać. Wiadomo bowiem wszystkim, że każdy człowiek, chociażby nie wiedzieć jak był cudowny, składa się z jednego ciała, jednej głowy, dwóch nóg i dwóch rąk, a jeśli się mu utnie głowę lub nogę, to druga na to miejsce już wcale nie odrośnie.

Jednakże według A. Malverta znajduje się w inwentarzu relikwji rzymskiego kościoła:

ze św. Andrzeja 5 ciał, 6 głów, 17 rąk, nóg i dłoni; ze św. Antoniego 4 ciała, 1 głowa; ze św. Anny 2 ciała, 8 głów, 6 rąk; ze św. Barbary 3 ciała, 2 głowy; ze św. Bazylego 4 ciała, 5 głów; ze św. Błażeja 1 ciało, 5 głów; ze św. Klemensa 3 ciała, 5 głów; ze św. Eligjusza 2 ciała, 3 głowy; ze św. Stefana 3 ciała, 8 głów; ze św. Jerzego 30 ciał; ze św. Heleny 4 ciała, 5 głów; ze św. Hilarego 8 ciał; ze św. Jana Chrzciciela 10 głów; ze św. Juljanny 20 ciał, 26 głów; ze św. Leodegara 5 ciał, 10 głów, 12 dłoni; ze św. Pankracego 30 ciał; ze św. Filipa 3 ciała, 18 głów, 12 rąk; ze św. Sebestjana 4 ciała, 5 głów, 13 rąk; z apostoła Łukasza 8 ciał, 9 głów, i t. d.

U nas w Polsce znany jest fakt istnienia 2 głów św. Wojciecha, jedna jest w Gnieźnie, druga w Pradze czeskiej.

Rozumie się, relikwje są tak rozdzielone po całym świecie, że łatwowierni, wędrujący do jakiejś cudownej ręki zupełnie nie wiedzą o tem, że jeszcze kilka takich samych rąk cudownych gdzieindziej się znajduje. Np. św. Djonizy istnieje w Saint-Denis i w Saint Emmeran we Francji

w dwóch kompletnych egzemplarzach, a oprócz tego w Pradze w Czechach i Bambergu w Niemczech pokazują jego głowy, a w Monachjum jedną rękę.

Oprócz tych pomnożonych świętych znajdują się jeszcze inne relikwje. Między temi, które Tetzel z Halle kazał sprawić do Moguncji, znajdowała się także koszula, którą Marja nosiła, gdy porodziła Chrystusa (!) i połowa policzka św. Pawła z 4 zębami!

Wiara ludu w relikwje była i jeszcze jest tak silna, że kler pokazuje lub sprzedawał nawet po odpustach najniemożliwsze rzeczy jako relikwje, jak np.: skrzydła anioła Gabryela, oddech Chrystusa w pudełku, promień gwiazdy, która świeciła trzem królom do Betleem, parę westchnień św. Józefa, gdy heblował sękate drzewo, mleko Marji, którem karmiła Chrystusa, szczebel z drabiny, o której się śniło Jakóbowi, mannę, którą się Żydzi karmili na pustyni, pigułki na zbawienie, bilety jazdy do nieba i wiele, wiele innych „cudowności".

Korespondencje.

Parafja Kościoła Narodowego wita Prezydenta.

Grudziądz.

Nasz ks. proboszcz Hajduk zapowiedział w niedzielę dnia 31 lipca przybycie do nas Pana Prezydenta Polski i zachęcił ludzi, ażeby o ile możności wszyscy się zebrali i przywitali dostojnego gościa, by tem wydrzeć broń naszym przeciwnikom, którzy nas szkalują, że jesteśmy wrogo usposobieni do Rządu i antypaństwowi.

Mimo, że był to dzień powszedni, zebrały się tłumy ludu przed naszą kaplicą. Uszeregował się pochód; na czele sztandar Kościoła Narodowego, następnie Towarzystwo Dzieci ślicznie przystrojonych w barwy narodowe z chorągiewkami; wśród nich szedł nasz ks. proboszcz, dalej Towarzystwo Dziewic Polskich, Towarzystwo Niewiast Polskich ze swoim sztandarem oraz parafjanie.

Udaliśmy się do bramy triumfalnej; policja widząc, że nadciągamy, otoczyła nas, co bardzo przykre wywarło wrażenie. Nasz ks. proboszcz zażądał, ażeby policja wskazała miejsce, gdziebyśmy się mogli ustawić.

Dewotki rzymskie odzywają się: „nie udzielić miejsca". A nawet nauczyciel Mantei, dawniejszy prześladowca polskich dzieci za polski język, krzyczy: „to polityka!" Wreszcie policja wskazuje nam miejsce na samym końcu. Ludzie są niezadowoleni, ale nasz ks. Hajduk widać przeczuwa powodzenie, bo w dobrym humorze powiada ludziom: „Moi drodzy, ostatni będą pierwszymi — a pierwsi będą ostatnimi".

I tak się też stało.

Wysłano ulicę dywanami. Przed naszym szpalerem dywanów już zabrakło, bo chciano, żeby przed nami Dostojny Gość już nie przechodził. Ale stało się zupełnie wbrew złośliwym planom. Pan Prezydent, widząc naszą gromadę parafjan, przybliżył się, nie zważając, że zabrakło już dywanów i że się znajduje na gołych kamieniach, pozdrowił naszego księdza, a nasz ksiądz proboszcz wzniósł okrzyk: „Pan Prezydent Rzeczypospolitej niech żyje!" Lud zawtórował: „Niech żyje", a dzieci wzniosły okrzyk: „Niech żyje Kościół Narodowy!" Pan Prezydent spojrzał na sztandary, pokłonił się i życzliwym

uśmiechem witał nasze dzieci, na które zwracał swe oczy, gdy już wsiadał do powozu.

Przybyłeś do nas Dostojny Gościu, i przekonałeś się na własne oczy, że nas prześladują. Witali Cię Dostojny Gościu nahalnie ci, którzy niedawno podpisywali odezwy zatytułowane: „Smierć buntownikowi, na szubienicę z bandytą z pod Rogowa“. Dziś ci wczorajsi jawni wrogowie obecnego Rządu udają obłudnie Twych przyjaciół.

Witał Cię też, dostojny Panie Prezydencie, lud prosty a uczciwy, szlachetny, a umiłowaniem ku Kościołowi Narodowemu natchniony; na spotkanie ku Tobie wyszli ludzie nie obłudnicy i faryzeusze, ale ludzie z twardej szkoły, którzy cierpieli za ideę.

Ty, dostojny Panie, który w życiu swem całem byłeś wykładnikiem twardej szkoły o ideały, Ty ocenisz należycie ten trud i wysiłek wielki ludu roboczego nad wywalczeniem sobie wolności ducha. *Obecny.*

Wolny lud w wolnym kościele.

Gorzków.

Z chwilą założenia u nas parafji Narodowej w życiu naszem zaszły poważne zmiany. Podczas gdy przedtem zainteresowanie się sprawami religji i Kościoła było słabe, to dzisiaj pod wpływem działalności Kościoła Narodowego staje się ono coraz to żywsze. Dzisiaj każdemu z nas zależy na tem, aby parafja nasza rosła w siły i stała się jedną z twierdz broniących wolności ducha. To też praca organizacyjna postępuje szybko naprzód. W obecnej chwili najważniejszem naszem zadaniem jest budowa kościoła, który postanowiliśmy zbudować własnemi siłami nie oglądając się na niczyją pomoc, bo wiemy że najbardziej cenić będziemy to co zdobędziemy sami i że samowystarczalność nasza będzie nam rękojmią pomyślnego rozwoju naszej parafji.

Miejscowy rzymski proboszcz ciska się jak obłąkany i tylko się ośmiesza. Niedawno krzyczał, że nie dopuści do powstania u nas parafji Narodowej i posługiwał się przytem stekiem wyzwisk, wygrażał, że nie pozwoli na chowanie naszych zmarłych na gminnym cmentarzu, pisał skargi na wszystkie strony, jednak bezskutecznie. Zapomniał, że z Bogiem walka jest niemożliwa; parafja Narodowa jest, na cmentarzu się grzebiemy, kościół postawimy, a rzymski pustkami stać będzie. Teraz już nie pomoże sprowadzanie na pomoc kleryków do nawracania owieczek ani gwałtowne zniżki za śluby i pogrzeby; myśmy za dużo zapłacili za naszą wolność i za żaden ochłap jej nie oddamy. Jesteśmy wolnymi w wolnym Kościele i takimi już pozostaniemy, a zdrajcami własnej sprawy nie będziemy.

Chłop-narodowiec.

Napad na księdza Narodowego.

Ciągłe podjudzanie z ambon i przez pisma klerykalne przeciw Kościołowi Narodowemu zaczyna przynosić skutki. Najzacieklejsza walka toczy się obecnie w Grudziądzu, gdzie potężny rozwój parafji Narodowej doprowadza klerykałów tamtejszych do wściekłości.

Dnia 25 lipca napadł na ks. Hajduka zaczajony w bramie domu niejaki Pieniążek, uderzeniem w głowę ogłuszył go i zrabował mu teczkę z papierami i pieniędzmi w kwocie 70 zł. Stało się to o godz. 11 przed połud.

Zawiadomiono natychmiast policję, która jednak zbagatelizowała zajście i dopiero o godz. 3 pop. wysłano posterunkowego, gdy przed mieszkaniem ks. Hajduka zebrał się tłum wzburzonych napadem parafjan. Zamiast aresztować napastnika, który obok mieszka, i tem uspokoić ludzi, komendant policji zażądał w arogancki sposób od ks. Hajduka, by ludzi rozpędził. Groźna postawa zebranych napędziła mu jednak strachu tak, że zaczął prosić o uspokojenie ludzi. Na odezwanie się ks. Hajduka tłum rozeszedł się spokojnie.

Rolę podszczuwacza odgrywa głównie ks. Malinowski, który jawnie nawołuje do tępienia herezji. Przed kilku dniami był w klinice przy ul. Ogrodowej; gdy mu pielęgniarka wspomniała, że ksiądz Narodowy często odwiedza chorych, a księży rzymskich doprosić się nie można, radził jej: „Niech siostra weźmie na tego djabła drapaki".

Że napad na ks. Hajduka był uplanowany, świadczy artykuł Dziennika Bydgoskiego, który wyraźnie pisał, że heretykom są kije przeznaczone. Radzimy podszczuwaczom nie igrać z ogniem i nie drażnić i tak już różnemi szykanami podnieconych ludzi, bo takie Pieniążki, którzy z tyłu napadają na bezbronnego księdza, nie pójdą na obronę zagrożonej skóry prowokatorów.

Umizgi do Czechów.

Z końcem lipca b. r. odbył się z inicjatywy Rzymu w Welehradzie, w Czechosłowacji, 5-ty z rzędu Kongres, mający na celu przeprowadzenie unji z prawosławiem oraz wciągnięcie Narodowego Kościoła Czeskiego do Rzymu. Właściwie chodziło o ujarzmienie Kościoła Czeskiego przez Rzym i rzucenie go pod pantofel papieski.

Widocznie zaczyna się Rzym poważnie już liczyć z coraz silniejszym narodowo-religijnym ruchem czeskim, skoro nawet zgadza się na daleko idące ustępstwo liturgiczne na rzecz Kościoła Czeskiego.

Aby łatwiej podejść naród czeski, Rzym z wielką życzliwością odnosi się obecnie do apostołów Cyryla i Metodego, podnosi ich zasługi około nawracania Słowian i zaprowadzenia słowiańskiej liturgji, nie pamiętając o tem, jakto papieże Jan VIII i Stefan V prześladowali Cyryla i Metodego właśnie za to, że broniąc Morawskich Słowian przed zalewem niemczyzny, zaprowadzili słowiańską liturgję. Chytry Rzym potrafi historyczne postacie, które dawniej wyklinał i zwalczał, wyzyskać do własnych celów. Przykładem niech będzie niegdyś spalona na stosie a obecnie kanonizowana Dziewica Orleska, wyklęci przez Rzym i spaleni Hus i Savonarola, a także nasz Słowacki do niedawna wyklinany, a obecnie apoteozowany przez Rzym.

Wielki Zjazd Kościołów.

Ze wszystkich stron świata zjechali się do Lozanny w Szwajcarji delegaci różnych wyznań chrześcijańskich, w liczbie przeszło 500, by szukać wzajemnego porozumienia się i zbliżenia. Dnia 3 b. m. rozpoczęły się obrady tego kongresu nabożeństwem w starożytnej katedrze a potrwają do 21 b. m. W kongresie bierze udział przeszło 90 wyznań z 50 narodowości z całej kuli ziemskiej.

Biskup Brent z amerykańskiego Kościoła episkopalnego wygłosił kazanie w katedrze, w którem zaznaczył, że Bóg sam wzywa chrześcijaństwo

do zjednoczenia się, bo tylko wspólną pracą wszystkich Kościołów ziści się Królestwo Boże na ziemi. Walki między wyznaniami powodują, że ogromna ilość ludzi w tak zwanych „chrześcijańskich krajach" jest religijnie obojętną. Ludzkość zgubiła swą drogę życiową; tylko religja taka, jaką Chrystus głosił, może świat uratować.

Główne tematy przemówień i referatów stanowią: 1) Wezwanie do jedności; 2) Posłannictwo Kościoła do świata; 3) Istota Kościoła; 4) Wspólne wyznanie wiary Kościoła; 5) Kapłaństwo w Kościele; 6) Sakramentu; 7) Zjednoczenie chrześcijaństwa i stosunek Kościołów do tej sprawy.

Kościół rzymski udziału w konferencji nie bierze, a nawet zabronił swym poddanym w niej brać udział jako słuchaczom.

400-na rocznica reformacji w Szwecji.

Dnia 16 lipca b. r. obchodził Kościół szwedzki czterechsetlecie zaprowadzenia reformacji w Szwecji.

Przez długi czas wrzała w tym kraju walka między królem a biskupami rzymskimi o władzę; doszło nawet do tego, że młodziany król szwedzki Gustaw Waza został w początkach reformacji wypędzony ze Szwecji za sprawą biskupów; tron zaś szwedzki miał przypaść królowi duńskiemu. Jednakże w roku 1523 udało się królowi Gustawowi odzyskać tron szwedzki, ale rozłam pomiędzy nim a biskupami, sprzyjającymi królowi duńskiemu, trwał nadal. Niezależnie od tego zapoznał się król Gustaw, przebywając podczas wygnania w Niemczech, z rodzącą się tam właśnie reformacją i począł po powrocie do kraju popierać jej zasady, głoszone tutaj przez księży: Andersona i Petersona.

W roku 1527 król postawił sejm przed ostatecznością: Albo przyjmiecie reformację, albo złożę koronę. Biskupi zaprotestowali, przedstawiciele szlachty milczeli. Wobec tego król wykonał groźbę — złożył koronę. Na wieść o tem zapanowało niesłychane wzburzenie pomiędzy szlachtą szwedzką przeciw biskupom. Wśród rewolucyjnego przeciw Rzymowi nastroju zebrał się nowy sejm, błagając króla o przyjęcie z powrotem korony i uchwalając zgóry zamierzoną przez niego reformę kościelną. Król wobec zmiany położenia przyjął koronę z powrotem i za jego poparciem już teraz bez większych przeszkód dzieło reformacji doszło do skutku.

Reformacja szwedzka różnila się od reformacji w Niemczech tem, iż — podobnie, jak reformacja angielska — pozostawiła Kościołowi szwedzkiemu dawny ustrój biskupi (episkopalny) i liturgję w nabożeństwach; nie mniej jest duch i wiara Kościoła szwedzkiego nawskróś ewangelicka.

Dziś Kościół szwedzki z arcybiskupem Söderblumem w Upsali na czele odgrywa niepoślednią rolę w świecie ewangelickim. W Szwecji odbyła się przed dwoma laty wielka wszechświatowa konferencja sztokholmska, mająca na celu współpracę kościołów ewangelickich w całym świecie; do powagi Kościoła szwedzkiego odwołują się też mniejsze Kościoły ewangelicko-luterskie w Europie, które — jak na przykład Kościół Ewang.-Augsb. w Polsce — ze względów politycznych nie chcą szukać oparcia w Niemczech, a w reformowanej Anglji mniej mogą go szukać ze względu na swą luterskość.

Zgrzyty.

Kara śmierci nie zmniejsza liczby przestępstw. Mr. Roy Calner, prezes międzynarodowego związku dążącego do zniesienia kary śmierci, ogłosił zajmującą statystykę. Karę śmierci skasowano w Holandji w r. 1870, w Norwegji w r. 1905, w Danji istnieje jeszcze w kodeksie karnym, ale od roku 1892 nie była stosowana. — Szwecja zniosła karę śmierci w r. 1921, Belgja w r. 1874, Rumunja w r. 1864, Włochy w r. 1898, Austrja w r. 1918. W Szwajcarji na 25 kantonów zaledwie 10 stosuje karę śmierci — Finlandja, Litwa, Argentyna, Brazylja, Kolumbja, Honduras, Peru, Urugwaj, Wenezuela i 8 stanów Północnej Ameryki nie znają kary śmierci. Natomiast Anglja, Francja, Hiszpanja, Polska i Rosja nie chcą zgodzić się na odpowiednią zmianę prawodawstwa. Tak żali się mr. Ray Calner i przytacza na poparcie swych dowodów, iż groźba stryczka, gilotyny, lub krzesła elektrycznego nie zmniejsza zbrodniczości, która zależna jest od oświaty i położenia ekonomicznego danego kraju.

Piekielny haracz. Ogół ludności na ziemiach całej Rzeczypospolitej wydał w r. 1926 **na wódkę sumę 656,818.740 zł** to znaczy **trzecią część tego, ile wynosi budżet Rzpltej** na wszystkie wydatki, związane z istnieniem i utrzymaniem całego państwa.

Jak się dawniej zachowywano w kościołach. Z dzieł uczonego Antoniego Vitagliani'ego dowiadujemy się ciekawej, ale nie bardzo budującej rzeczy, mianowicie, iż w wieku XVII księża we Włoszech do tego stopnia hołdowali nałogowi palenia tytoniu i zażywania tabaki, że bez tej przyjemności nie mogli się obejść nawet w kościele i to podczas nabożeństw. Księża odprawiali Mszę św. z fajką w zębach! W kościołach ciemno było od dymu, bo kto chciał ten kurzył.

Aby zgorszeniu położyć kres, papież Innocenty X w 1681 roku zakazał klerowi używania tytoniu i tabaki w kościołach pod karą klątwy, papież jednak Benedykt XI w 1725 r. zniósł ten zakaz, pozwalając na używanie tytoniu i tabaki nawet w bazylice św. Piotra. Zrobił to dlatego, ponieważ księża i ludzie, nie mogąc się obejść bez nikotyny, co chwilę wychodzili i wchodzili do kościoła, co przeszkadzało w nabożeństwie.

Odpowiedzi Redakcji.

Na fundusz prasowy złożyli: Ks. M. Piechociński, Warszawa 1 zł. P. W. J. Wróblewski, Duquesne Pa. 1 dol. Serdecznie dziękujemy.

Skowron Jan, Brzeszcze. Prosimy podać bliższy adres p. A. Matusiaka. — *Goryl Mikołaj, Jawiszowice i Gotfryd Steinke, Izbica Kujawska.* „Polskę Odrodzoną" wysyłamy stale; brakujące numera wysyłamy powtórnie. — *Wł. Pasierb.* „Polskę Odrodzoną" wysyłaliśmy i wysyłamy. — *Słohandel, Cewków i A. Pylak, Mysłowice.* Prosimy podać nam swój adres poprzedni. — *Tworowski w Pasiecznie.* Dobrze, termin podamy.

Wszystkich naszych Szanownych Prenumeratorów prosimy o wyrównanie prenumeraty, inaczej zmuszeni będziemy wysyłkę „Polski Odrodzonej" wstrzymać.

Drukarnia „Orbis" w Krakowie, Dębniki, Barska 41, pod zarządem M. Baranowskiego.